

Julian Krzyżanowski

Monica M. Gardner

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 36/1-2, 159-162

1946

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MONICA M. GARDNER

W czasie jednego z nalotów niemieckich na Londyn w r. 1941 zginęła od bomby Monica M. Gardner. Nazwisko to, ogółowi w Polsce nieznanе, ma swą głęboką wymowę dla każdego, kto zajmował się naszą literaturą romantyczną, zwłaszcza zaś jej promieniowaniem wśród obcych, jej pozycją w małym dla nas dostępnym świecie anglosaskim. W pracach nad tym zagadnieniem spotykało się ślady działalności Miss Gardner na każdym kroku, ona to bowiem, na równi z profesorem amerykańskim G. R. Noyesem, przez lat trzydzieści nieustrudzenie wywalczała arcydziełom słowa polskiego należne im miejsce w środowisku na nowości opornym, zalewanym zresztą przez fale propagandy nam niejednokrotnie wrogiej, a dysponującej czynnikami materialnymi i organizacyjnymi, na które nas nigdy stać nie było. Niezlomne umiłowanie sprawy, której poświęcała swój czas i pracę, oraz duży krąg kontaktów osobistych, pozwalały jej docierać tam, gdzie inni spotykali drzwi zamknięte i osiągać to, o co z trudem a często bezowocnie zabiegała propaganda urzędowa w czasach, gdy Polska mogła się na nią wreszcie zdobyć.

Od r. mianowicie 1912, gdy drukiem wyszła pierwsza i — jak dotąd jedyna — angielska książka o Mickiewiczu, „narodowym poecie Polski“ (Adam Mickiewicz: the National Poet of Poland), w odstępach kilkuletnich pojawiały się studia Miss Gardner o czołowych przedstawicielach naszej kultury, takie jak tom szkiców o poetach romantycznych (Poland: a Study in National Idealism, 1915, obejmujący rozprawy o Mickiewiczu, Krasińskim, Słowackim, Zaleskim i Ujejskim), jak biografia Kościuszki, jak wreszcie okazałe tomy, portretujące „Poetę bezimiennego“, Krasińskiego (The Anonymous Poet of Poland, Z. Krasiński, 1919) czy „Patriotę-powieściopisarza“ Sienkiewicza (The Patriot Novelist of Poland: Henryk Sienkiewicz, 1926). Tym dużym pracom, drukowanym przez najpoważniejsze firmy wydawnicze Londynu, towarzyszyły szkice drobniejsze, rozproszone po czasopiśmie, m. in. w „The Slavonic Review“, w którym znaleźć można ciekawe uwagi o li-ryce Kaspro-wicza czy o dramatach listopadowych Wyspiań-

skiego, a wreszcie sporo sprawozdań z naszych nowości literackich i krytycznych. Dopełnienie tego, ilościowo obfitego dorobku pisarskiego stanowią przekłady rzeczy polskich, dokonywane wierszem i prozą, by wskazać na M. Romanowskiego „Hymn Polski“ lub Tetmajera „Melodie mgieł“ (obydwa w „Slavonic Review“) w kategorii pierwszej, oraz na Z. Kossak „Pożogę“ (The Blaze) oraz „Kłopoty Kacperka, góreckiego skrzata“ (The Troubles of a Gnome) w drugiej.

Niemal wszystkie rozprawy naukowo-literackie polonistki londyńskiej, zgodnie ze swym przeznaczeniem dla czytelnika, który dowiadywał się z nich o sprawach pierwszy raz spotykanych, miały charakter popularny, ale popularny w najlepszym, u nas rzadko spotykanym znaczeniu tego wyrazu. Nie ubiegając się o odkrycia, udostępniały rzetelne, dokładnie sprawdzone zdobycze naukowe, przyczem wnikliwość psychologiczna autorki, jej życie się z ludźmi i dziełami, o których mówiła, jej wreszcie talent literacki sprawiały, że w studiach swych rozproszyła mnóstwo spostrzeżeń bardzo trafnych i głębokich, nie zawsze dotąd wyzyskanych przez naukę polską. Wobec bowiem zagadnień, które ją pasjonowały, Miss Gardner miała zawsze swe własne stanowisko, umiała na nie spojrzeć z poziomu nieodzownego w każdym badaniu naukowym.

Stanowisko to miało zresztą swą specjalną barwę, zaznaczaną już w samych tytułach prac Miss Gardner. Jej obraz romantyzmu naszego nosi tytuł „Polska, studium nad idealizmem narodowym“, a podobnie ujęte są i sprawy inne. Istotnie też, czytając jej puściznę, widzi się wyraźnie, iż centralnym zagadnieniem, które ją interesowało i którego odcienie usiłowała konstatować i precyzować na coraz to nowych zjawiskach literackich, była tak silnie przez naszą historiografię sprzed lat czterdziestu akcentowana ideologia patriotyczno-polityczna dzieł i arcydzieł naszych pisarzy, ta ideologia, której heroldem był u nas Chrzanowski w granicach najszerszych, Chlebowski zaś, Kallenbach i in. w zakresie szczuplejszym. Stanowisko swe sama Miss Gardner scharakteryzowała wymownie już w przedmowie do swej książki o Mickiewiczu i nie zesła z niego nigdy. Jej credo (w przekładzie K. Młakowiczówny, Pamiętnik Literacki XI, 349) brzmiało:

Za cel wzięłam napisanie studium o dziełach i charakterze człowieka, który był nie tylko najbardziej natchnionym poetą polskim i jedną z najszlachetniejszych postaci w dziejach swej ojczyzny, ale który jednocześnie stoi w rzędzie największych idealistów XIX stulecia. Dlatego to pozwoliłam sobie podkreślić w życiu jego momenty te, które zdają mi się być uderzającymi i ważnymi, a lekko dotykać tych faktów, które mało zainteresowałyby angielskiego czytelnika. Dziwnym zrzędzeniem losu Mickiewicz, dobrze znany innym krajom, prawie zupełnie obcy jest dla Anglików. Wspaniała literatura jego narodu w podobnym jest u nas zaniedbaniu. Będę uważała za dane moje za spełnione, jeżeli niniejsza książka zbudzi w ser-

cach moich ziomków współczucie i sympatię nie tylko dla dziwnie pociągającej osobistości poety polskiego, ale i dla cierpień, walk i ideałów wielkiego i bohaterskiego narodu, którego jest synem.

Gdy się zna ciepłe wspomnienie pozgonne autorki o Kallenbachu (Slavonic Review 8, 420), nie będzie zbyt trudno ustalić związki między stanowiskiem profesora krakowskiego i jego londyńskiej zwolenniczki, powtarzam jednak, że poglądy monografistki nie są tu bynajmniej bierną reprodukcją ujęć, normalnie u nas podówczas spotykanych, lecz wyrazem własnych przekonań, zdobytych samodzielnie, choć nastrojonych na ton, towarzyszący ówczesnemu roztrząsaniu zagadnień literackich. I dodać może warto, że postawa tego rodzaju, zwłaszcza u człowieka innego narodu, łatwo mogła przerodzić się w ekliwy sentymentalizm, że jednak Miss Gardner pokusie tej nie uległa. Rzetelne zainteresowania naukowe i typowy „common sense“, poczucie realności spraw codziennych, choćby oglądanych oczyma poezji, utrzymywały ją w sferze, wymaganej od badacza naukowego, i te właściwości zapewniają jej wywodom trwałą wartość, bez względu na przynależność narodową ich czytelników.

* * *

W warunkach obecnych, gdy można polegać jedynie na własnej pamięci i skąpych danych bibliograficznych, niepodobna myśleć o odpowiedzi na pytanie, jak powstały i dzięki czemu rozwinęły się zainteresowania, które w puściźnie pisarskiej M.-M. Gardner otrzymały wyraz tak niezwykły i które o postaci jej każą myśleć z tak dużym uznaniem. Przypuścić jednak wolno, że były one wynikiem skrzyżowania się dwu co najmniej kategorii czynników: zdolności indywidualnych oraz swoistej atmosfery, w której zdolności te znalazły sprzyjające ich rozwojowi podłoże. Atmosferę tę zaś znało wielu Polaków, którzy odwiedzali cichy domek Miss Gardner w odległej, pokrytej zielenią dzielnicy północnego Londynu. Niech mi więc, jako nierzadkiemu gościowi na 5, Ruskin Close, Meadway przed laty niemal dwudziestu, wolno będzie i o tym słów kilka powiedzieć.

Panująca tam atmosfera była wynikiem obcowania z sobą trojga ludzi o niepospolitym poziomie umysłowym, o żywych a dla normalnej rodziny angielskiej rzadkich zainteresowaniach kulturalnych, obejmujących nie tylko „wyspy“, ale i kontynent, o dziwnie zresztą harmonijnym spojrzeniu i na siebie nawzajem i na sprawy zarówno obce jak własne. Do wytwarzania jej przyczyniała się w stopniu niemałym sama Panna Monika, osoba już wówczas leciwa, czarująca jednak żywością swych rozległych zainteresowań, zawsze chciwa nowości z Polski, zawsze radośnie uśmiechnięta na widok nieznannej sobie dotąd

książki polskiej, przeznaczonej do wzbogacenia jej „zbiorku“, zawsze bardzo wyrozumiała na opinie cudze, choćby najbardziej w stosunku do jej własnych obrazoburcze. Kroku dotrzymywał jej brat Edmund, wybitny humanista, profesor literatury włoskiej na Uniwersytecie londyńskim i autor kilku znakomitych monografii z zakresu swej specjalności, doskonały „causeur“, przeplatający swe głębokie nieraz uwagi na tematy nawet najbardziej zawile, jakimś pogodnym dowcipem. Zdaje się jednak, że istotnym źródłem tej jesiennej pogody kulturalnej, panującej stale w domu Gardnerów, była dziewięćdziesięcioletnia już chyba podówczas matka obojga uczonego rodzeństwa, sędziwa Mrs Gardner. Staruszkę zastawoła się zawsze w hieratycznej pozie przy kominku, cichą, spokojną i pozornie zatopioną w rozważaniu jakichś spraw, jej tylko wiadomych. Pozornie, uwagi jej bowiem wtrącane w tok rozmowy ogólnej dowodziły, że przebieg jej śledziła uważnie i zawsze umiała do nich coś niezwykłego dorzucić. Pamiętam me zdziwienie, gdy najnieoczekiwanej przyszła mi z pomocą, gdy Pannie Monice usiłowałem wyjaśnić, co to jest szyber u pieca. Nie szło mi — to skomentowanie błędnie przez nią przełożonego ustępu w powiastce o „Kłopotach Kacperka“. Nagle staruszka, która w młodości dużo podróżowała po Europie i, jak się okazało, znała tajniki archaicznej sztuki zdunskiej, zabrała głos i bardzo rzeczowo sprawę całą przedstawiła. Jeszcze bardziej byłem zdumiony, gdy pewnego razu, w czasie plotkowania o naszym znakomitym, a w Anglii niegdyś bardzo znanym rodaku-uczonym, bez ogródek orzekła, że osobnikowi temu, gdyby się zjawił, pokazałaby drzwi. Niepodobna mi było ciągnąć jej za język dla zdobycia jakiejś interesującej anegdoty do dziejów naszej nauki na obczyźnie.

Dzisiaj wszystko to należy do przeszłości bardzo odległej. Z mieszkańców ustronnej, spowitej bluszczem „cottage“ nikt już nie żyje. Ostatnia z nich odeszła Panna Monika. Zwłoki jej znaleziono wśród zalanych krwią kartek książki, której wykończyć nie zdołała, a w której znowuż mówiła o ukochanym przedmiocie swych zainteresowań, o kulturze duchowej Polski. Zginęła więc na posterunku i zgon ten był godnym zakończeniem pięknego żywota. Może kiedyś żywot ten przykuje uwagę człowieka, który będzie pisał o bezinteresownych, zaprzysięgłych, zawsze wiernych przyjaciółach Polski w świecie od nas dalekim. W każdym razie, jeśli książka taka kiedyś powstanie, nie będzie w niej mogło zabraknąć nazwiska Moniki M. Gardner.

Julian Krzyżanowski
